Nr 207. Kraków, Wtorek 12 Września 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Po skazaniu Dreyfusa.

Kraków, 11 września.

Telegramy, zamieszczone w dzisiejszym naszym dodatku nadzwyczajnym, charakteryzują wrażenia, jakie wiadomość o wyroku sądu wojennego w Rennes wywołała w Paryżu. Stolica Francyi oczekiwała wyroku z gorączkowem zaciekawieniem, ale wieść o ponownem skazaniu Dreyfusa przyjęła zupełnie spokojnie. Nie było wzburzenia, ani rozruchów, jakich spodziewali się rewizyoniści. Pochodzi to stąd, że cała sprawa Dreyfusa budzi większe zajęcie w kołach politycznych i pośród inteligencyi, aniżeli w masach. Być może, że reakcya nastąpi później pod wpływem agitacyi rewizyonistów, atoli pierwsze wrażenie zawiodło ich oczekiwania.

Natomiast zagranicą objawiły się tu i owdzie manifestacye nieprzyjazne dla Francyi. W Berlinie, Wiedniu, Brukseli i Londynie podniosły się głosy protestu i oburzenia, a nawet były demonstracye przeciwko konsulatom francuskim. Giełda, zostająca pod wpływem międzynarodowych kapitałów żydowskich, reagowała silnie na skazanie Dreyfusa. Frankfurt doniósł via Brukselia do Berlina, a Berlin do Wiednia o uniewinnieniu Dreyfusa. Był to zapewnie manewr giełdowy, obliczony na zwyżkę kursów. Poparły go wiadomości z Paryża o podniesieniu się kursu trzyprocentowej renty francuskiej. To też zarówno w Berlinie, jak i Wiedniu przez cały dzień sobotni panowało na giełdzie wielkie ożywienie. Oczywiście po stwierdzeniu faktu ponownego skazania Dreyfusa musiała nastąpić tem silniejsza reakcya. Za przykładem giełdy reagowały pewne sfery wielkiego przemysłu międzynarodowego. Pośród przemysłowców wydano hasło **bojkotowania wystawy paryskiej** i w tym duchu rozpoczęła się agitacya w Wiedniu, Berlinie, a częścią także w Belgii i Anglii. Agitacya ta nie może liczyć na powodzenie, gdyż znajduje się w sprzeczności z interesem materyalnym samych przemysłowców, którzy nie mogą przecież zrobić konkurencyi całemu światu, a paryska wystawa przyszłego roku będzie właśnie ogniskiem wszech światowego przemysłu. Przemysłowcy żydowscy lub pod wpływem żydowskiego kapitału zostający (nie ulega bowiem wątpliwości, że agitatorowie nie działają tu dla zasady), nie podołają swemu zadaniu i bojkot ich zrobi prawdopodobnie **fiasco**.

Ciasny ten i niedorzeczny pomysł niezwykłego bojkotu zasługuje również na potępienie ze stanowiska ogólno-ludzkich zasad. Wypowiadając to zdanie, pozostajemy wierni naszym przekonaniom i w zupełnej zgodzie z tem wszystkiem, co pisaliśmy o sprawie Dreyfusa. Ta sama idea humanitarna i miłość ludzkości, która nas ożywiała, to samo zamiłowanie niewzruszonych etycznych postulatów ludziej sprawiedliwości, które nakazuje nam wykluczyć z wymiaru sprawiedliwości kwestye i wpływy wyznaniowe i rasowe, ta sama zasada — mówimy — każe nam potępić ciasny, duchem koteryi i nienawiści rasowej ożywiany bojkot, skierowany przeciwko wielkiemu ekonomicznemu przedsięwzięciu państwa, bądź co bądź kroczącego na czele cywilizacyi, i to przedsięwzięciu, zdobycze postępów cywilizacyi tej streszczającemu.

Dopokąd agitacya rewizyonistów zwraca się przeciwko fałszerstwom francuskiego sztabu generalnego, przeciwko nadużyciom tych generałów, w których rękach spoczywa wielkie dzieło obrony narodowej, dopokąd chodzi im o zasadę swobodnego i jawnego wymiaru sprawiedliwości, o prawa **obywatela**, z demokratycznej idei wynikające, — dopóty my, demokraci polscy, musimy im przyznać słuszność i znajdziemy się po jednej stronie z najszlachetniejszymi przedstawicielami inteligencyi wszystkich cywilizowanych narodów. Jeżeli zaś agitatorowie przenoszą oburzenie z jednostek i pojedynczych nadużyć na kraj cały, jeżeli w nienawiści rasowej za nadużycia pojedyńczych szefów armii składają odpowiedzialność na republikę i cały naród francuski, my stanowczo potępiamy ich postawę.

Sprawa Dreyfusa ogarnęła całokształt interesów francuskich, ale to tylko wynik strategii politycznej, w gruncie rzeczy cierpień jednostki, choćby nawet niesłusznie cierpiącej, nie można stawiać przed interesem kraju całego. Sprawa Dreyfusa niechaj odbywa swą drogę w ramach sądownictwa; niechaj obrońcy skazanego ponownie kapitana artyleryi wyczerpią wszelkie środki prawne i dążą z całą energią do wyświetlenia prawdy; ale postęp Francyi musi się odbywać niezależnie od losów Dreyfusa. Zagranica zaś uznać winna sprawę Dreyfusa za wewnętrzną sprawę francuską i nie stawiać z nią w związek wystawy powszechnej, jako przedsięwzięcia, z ogólno-ludzkim postępem związanego; bo pseudoliberalizm zapowiedzianego bojkotu w istocie ciasnym jest i z wielkiemi zasadami ludzkości sprzecznym.

Smutny jubileusz.

Ze **Lwowa** piszą nam:

Moskalofile obchodzili tutaj uroczyście 25-letni jubileusz istnienia swego najważniejszego środowiska: **Towarzystwa im. Kaczkowskiego**.

Założył je smutnej pamięci pop **Naumowicz**, który, rozniecіwszy na Rusi katolickiej pożar niezgody i, zainicyowawszy „szczytną“ walkę o — pisownię, przeniósł się na łono najprzód prawosławia, a potem Abrahama. Zaczęło się od walki z pijaństwem. W roku 1874 w Kołomyi, dzięki zabiegom owego Naumowicza, zebrała się garstka ruskich księży i chłopów, którzy postanowili założyć Towarzystwo, z celem szerzenia trzeźwości, książek o *„poleznych weszczach“* (użytecznych rzeczach) i ekonomicznego podniesienia ludu, zasadzającego się na pielęgnowaniu ogrodów, pszczół i t. p. gałązeczek gospodarstwa... Cel więc nowo założonego Towarzystwa nie byłby ani szkodliwy, ani zdrożny, gdyby był rzeczywiście **celem** tegoż Towarzystwa, a nie pokrywką tylko, pod którą kryło się coś, zupełnie innego, niż pszczoły, jabłonie i trzeźwość. Pod tą pokrywką ukrywały się wstydliwie rusyfikacyjne tendencye i zbrodnicze wyzyskiwanie ciemnoty chłopa na korzyść brudnego egoizmu i ślepej nienawiści do wszystkiego, co tchnęło Polską.

Towarzystwo im. Kaczkowskiego zaczęło wydawać książeczki dla ludu, w których pod pozorem *„poleznych weszczyj“* przemycano po prostu rosyjszczyznę, wpajając ją w nieszczęsne ofiary głupoty i złej woli kilku prowodyrów. — Rosyjszczyzna ta była zawsze w najgorszej edycyi, której cechą jest ślepa, nierozumna i bezwzględna dążność asymilacyjna. Propagowano ją systematycznie przez lat 25, wprowadzając pod pozorem etymologii rosyjską pisownię i wykoślawiając język na jakąś śmieszną gwarę „uczonych“ dyaków i połamarzy... Była to praca żmudna, najczęściej bezowocna, ale za to systematyczna, cicha i kryjąca się pod rozmaitemi dewizami, a kierowana z wielką zręcznością i wprawą. Walczono więc o obrządek, któremu nic nie groziło, lżono wszystkich uczciwych pracowników na ruskiej niwie, fałszowano historyę, ignorowano logikę, wyzyskiwano najdziksze pojęcia chłopa o patryotyzmie, które w nim jeszcze utwierdzano, i bałamucono go tak przez lat dwadzieścia pięć.

Oto zasługi **Towarzystwa im. Kaczkowskiego**, które liczy dzisiaj 6000 zbałamuconych członków. Na czele jego stali i stoją „wybrańcy ruskiej arystokracyi i inteligencyi“, panowie, którzy kpią sobie z chłopa, udają dobrze wychowanych arystokratów, grawitują ku rublom, głupio nienawidzą Polaków i utrzymują, jakoby pracowali dla — ludu.

Przesadna, silnie, nie bez celu zaznaczana lojalność dla panującej dynastyi, knutofilskie sympatye i fanatyczna nienawiść do wszelkiego postępu i wszelkiej myśli: to charakterystyczne rysy tych ludzi, wyzyskujących swą przewagę, którą im nad chłopem dają czarne surduty, albo rewerendy, — i przez dwadzieścia pięć lat strzegących bagna, na którem ironiczny los namalował krzyż wieloramienny i wypisał słowa: „módl się, pracuj i bądź trzeźwy“.

Najjaskrawsze kontrasty, najniemożliwsze skojarzenia pojęć i najdziksze głupstwa podały tu sobie ręce, aby jak najlepiej użyźnić rolę pod zasiew stęchłego rusofilstwa. Kilka fars i komedyj, kilka manifestacyj, aranżowanych z wielkim kosztem i poświęceniem, godnem lepszej sprawy: oto objawy owego użyźniania, a szereg ich zwiększył się obecnie jeszcze o jednę komedyę, — o obchód 25-letniego jubileuszu istnienia instytucyi, która systematycznie ogłupia biedny lud ruski.

W streszczenie poszczególnych aktów owej ostatniej komedyi zapuszczać się nie będę. Są one nadto banalne i nadto zwyczajne, aby je aż specyalnej poddawać analizie, dlatego też zaznaczę tylko, że najprzód się modlono, potem wybrano nowy wydział Towarzystwa, a potem udano się na Wysoki Zamek, gdzie posypały się mowy, deklamacye i śpiewy, gdzie chłopi dostawali kwity na piwo i kiełbasę. — Mowy były, jak zwykle, stekiem fałszów i nonsensów, a różniły się między sobą tylko zręcznością, z jaką owe nonsensy poustawiano w szeregi. — Klasyczną pod tym względem była mowa ks. **Dawydiaka**, który, wsiadłszy na „asymilatorskie zapędy Polaków“, jechał na nich, jak wytrawny woltyżer, długo i zręcznie, tratując bez litości prawdę, logikę i t. p. przedmioty...

Potem padał ulewny deszcz, a wieczorem w sali *Narodnego Domu* rozpoczęły się tany. — Wypito więc mnóstwo piwa, zatańczono, zaśpiewano, zagrano kilka sakramentalnych ferbelków i rozjechano się do domów. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby to wszystko nie nosiło miana „narodowego obchodu“, a ów obchód nie byłby dziwnym i smutnym zarazem, gdyby go nie urządzono na cześć renegatów, zaprzańców i na zamanifestowanie 25-letniej pracy nad ogłupianiem 6000 chłopów.

K. S.

Zjazd techników polskich.

Kraków, 10 września.

Trzecie posiedzenie ogólne.

W niedzielę o godz. 9½ rano otworzył posiedzenie przewodniczący i udzielił głosu p. Ingardenowi.

Odczyt: „O wodociągach“.

P. **Ingarden** wygłosił wyczerpujący odczyt o wodociągach krakowskich. Podajemy go w krótkiem streszczeniu:

Dzięki staraniom Rady miejskiej w Krakowie powstało biuro wodociągowe i kierownictwo powierzono Polakom. O ile to kierownictwo godnie odpowiedziało zaufaniu oceniać to będą inni. Historya wodociągów w Krakowie ma już 30-letnią przeszłość. Myśl powstała za prezydentury Dietla, a nie weszła tak długo w czyn, ponieważ zdania i zapatrywania były podzielone i sprawa pozostawała w rękach lekarzy, którzy tylko wodę źródlaną uznawali za odpowiednią do wodociągów.

Dzięki poparciu p. Rottera sprawa wodociągów dostała się w ręce techników i została pomyślnie załatwioną.

Rezultatem długich fachowych badań był projekt sprowadzenia wody z Bielan i z Budzynia. Ponieważ woda z Budzynia posiada pewną zawartość żelaza, przeto postanowiono wprowadzić pierwszy w kraju „odżeleziacz“. Projekt sprowadzania wody z Budzynia upadł, gdyż rzeczoznawcy orzekli, iż teren bielański dostarczy zupełnie dostatecznej ilości wody. Teren budzyński pozostaje jako rezerwa.

Teren bielański obejmuje przestrzeń 1.500—1.800 metrów, pokłady geologiczne wykazują: glinę, ił, żwir i piaski karpackie. Woda jest twardszą od regulickiej i zawiera składniki wapna. Analizą wody zajmowali się pp.: prof. Bujwid i prof. Olszewski.

Studnie w liczbie 135, są dostatecznie zaopatrzone przed wylewami, a każda z nich posiada zasuwę, tak, że w razie potrzeby reperacyi, można ją zupełnie odosobnić i wyłączyć. Konstrukcya budynków jest tego rodzaju, że są one zabezpieczone od pocisków granatów w razie wojny. Z tych też względów zaprowadzono kotły rurowe. Bielany dostarczą 16.000 metrów sześciennych wody na dobę; zbiornik główny ze względu na potrzeby Wawelu podniesiono o 5 metrów nad wysokość, wymaganą do zaopatrywania w wodę całego miasta. Rury mają system cyrkulacyjny; główne, otaczają całe śródmieście, a z niemi łączą się boczne, rozprowadzające wodę na wszystkie ulice. Następnie urządzenie rur wodociągowych jest takiem, że w razie pęknięcia jednej z rur, można część rur wyłączyć, podczas gdy reszta zupełnie prawidłowo doprowadza wodę. Do obecnej chwili istnieje gotowych rur 32 kilometrów w mieście, 30 kilometrów zaś jeszcze założenia oczekuje.

Odczyt nagrodzono hucznemi oklaskami, a przewodniczący wyraził podziękowanie i uznanie prelegentowi tak za cenny odczyt, jak i za wielką energię, wykazaną przy doprowadzeniu do skutku dzieła wodociągów.

Po interpelacyach p. p. Aleksandrowicza ze Lwowa, Drzewieckiego z Warszawy i Kłębkowskiego z Wadowic, na które prelegent obszernych i wyczerpujących udzielił wyjaśnień, przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego:

Regulamin delegacyi stałej i wybory.

Na jednem z posiedzeń sekcyi ogólnej wybrano komisyę, celem rozpatrzenia sprawozdania z czynności stałej delegacyi III. zjazdu, oraz celem ułożenia regulaminu dla delegacyi stałej obecnego zjazdu. W skład komisyi tej weszli: p. p. Adelmann ze Stanisławowa, Chrząszczewski z Krakowa, Darowski ze Lwowa, Grossmann z Poznańskiego, Lutosławski (sekretarz), Matecki, Saare i Świątkowski (przewodniczący). Komisya proponuje wyrażenie uznania delegacyi stałej III. zjazdu za jej czynności. Ogólne zgromadzenie uznanie to uchwaliło jednogłośnie.

Następnie komisya przedłożyła regulamin delegacyi stałej IV. zjazdu. Regulamin ten jest następujący:

§ 1. Wszelkie sprawy administracyjne załatwia delegacya stała, która też reprezentuje stowarzyszenie i wykonuje uchwały zjazdu.

§ 2. Stała delegacya składa się z delegatów sekcyj zawodowych, po jednym z każdej sekcyi, które obradowały na zjeździe; z czterech delegatów, obranych przez zgromadzenie ogólne, jednego delegata, mianowanego przez Towarzystwo politechniczne lwowskie, jednego delegata, mianowanego przez galicyjską Izbę inżynierską i, dla zachowania ciągłości, z sekretarza poprzedniej delegacyi, który powinien zająć się ukonstytuowaniem delegacyi w przeciągu miesiąca od zamknięcia zjazdu. Nadto stałej delegacyi, po jej ukonstytuowaniu się, przysługuje prawo kooptacyi i zapraszania do współdziałania członków korespondentów, między innymi reprezentantów korporacyj technicznych, przedstawionych w tym celu delegacyi przez poszczególne stowarzyszenie techniczne.

§ 3. Członkowie, korespondenci stałej delegacyi, pozostając w ciągłej styczności z delegacyą, pomagają jej w załatwianiu pomniejszych czynności, zbierają i referują dane, dotyczące postępu techniki i działalności korporacyj technicznych, w zamieszkałej przez nich miejscowości.

§ 4. Komisya upoważniona przez stałą delegacyę do ułożenia programu przyszłego zjazdu, powinna otrzymać instrukcyę, aby na porządku dziennym zebrań ogólnych były umieszczane sprawozdania z postępu techniki polskiej w Galicyi, Królestwie i Poznańskiem, oraz z działalności korporacyj technicznych od czasu poprzedniego zjazdu, aby na zebraniach sekcyjnych i ogólnych były przyjmowane tylko takie wykłady, których celem jest postawienie i umotywowanie wniosku, mającego stanowić uchwałę zjazdu, a także przedstawienie tematów, nie nadających się do publikacyi drukiem, nie zaś informacyjne wykłady, które, jako niewymagające dyskusyi specyalistów ani uchwał zjazdu, mogą być skierowane do czasopism technicznych lub wydawnictw zjazdu.

§ 5. Poza temi w § 4 wyliczonymi uwagami, zjazd przychyla się do przyjęcia regulaminu obecnego w formie, którą delegacya do przyszłego zjazdu opracuje szczegółowo.

§ 6. Wewnętrzny regulamin obrad delegacyi pozostawia się jej uznaniu.

§ 7. Przyszły zjazd powinien być przez delegacyę zwołany najdalej za trzy lata, określenie zaś ścisłego terminu i wybór miejsca zjazdu pozostawia się delegacyi.

Również na wniosek komisyi dokonano wyborów delegacyi stałej. Przez aklamacyę wybrano pp.: Karola Skibińskiego, Bolesława Długoszowskiego, Karola Edwarda Epplera i Ignacego Drewnowskiego. Prócz tego każda z sekcyj ma swego reprezentanta w delegacyi. I tak: sekcya inżynieryi p. Maryana Koczyńskiego, budownictwa p. Józefa Janowskiego, mechaniki p. Edwarda Heppe'go, chemii p. Bronisława Pawlewskiego, górnicza p. K. Gąsiorowskiego, oświetlenia p. Adama Teodorowicza, przemysłowa p. Bolesława Darowskiego.

Wnioski sekcyjne.

Z kolei p. **Rolle** z Poręby odczytał i przedłożył pod uchwałę wnioski poszczególnych sekcyj:

W **sekcyi inżynieryi** p. Idzikowski uczynił wniosek zaprowadzenia języka polskiego w wewnętrznej administracyi kolejowej. Wniosek ten ze względów formalnych przekazano delegacyi stałej do regulaminowego traktowania.

Sekcya budownictwa wystąpiła z następującemi wnioskami: *a)* wobec smutnego stanu materyalnego miast i miasteczek pod względem zdrowotności, bezpieczeństwa od ognia i regulacyi ulic, pożądanem jest wykonanie dokładnych planów przed ich regulacyą, aby następnie służyć mogły za podstawę do dalszego działania; *b)* wynikające stąd koszta należy rozłożyć na państwo, kraj i gminy.

Wnioski te przekazano delegacyi stałej i obydwom Towarzystwom technicznym w kraju, celem wniesienia odpowiedniej petycyi do Sejmu.

Na wniosek sekcyi **mechanicznej** polecono delegacyi stałej, aby podjęła starania w celu przeprowadzenia zasady, by do instalacyj specyalnych urządzeń w gmachach publicznych przystępywano tylko na podstawie planów, sporządzonych przez specyalistów.

Wniosek sekcyi **oświetlenia** brzmi: Zjazd wyraża zdanie, że byłoby pożądanem, aby miasta i miasteczka zasięgały zdania zaufanego specyalisty w sprawie zaprowadzenia oświetlenia, a to we własnym interesie. O ile możności, informatorem takim ma być Polak. Przy wykonywaniu prac około zaprowadzenia oświetlenia, miasta i miasteczka winny się posiłkować, o ile to tylko możebne, krajowym materyałem i siłami technicznemi. Poleca się delegacyi stałej przedstawienie tej sprawy wszystkim zarządom miejskim w Galicyi.

Wniosek ten uchwalono.

Wnioski sekcyi **chemii technologicznej**: 1) Poleca się stałej delegacyi zwołanie ankiety przemysłowej w celu zaproponowania zmian tych przepisów ustawy przemysłowej, które stoją na przeszkodzie rozwojowi przemysłu, ażeby umotywowane wnioski w tej sprawie przedłożyła, gdzie należy. 2) Poleca się stałej delegacyi wysłanie petycyi do ministerstwa skarbu, aby wykonywanie analiz w sprawach podatku konsumcyjnego oddawano instytucyom krajowym. 3) Poleca się stałej delegacyi podjęcie energicznych starań, w celu ujednostajnienia słownictwa chemicznego. *(Uchwalono.)*

Wniosek sekcyi **górnictwa**: 1) Zjazd wyraża życzenie, by wszystkie Towarzystwa techniczne w kraju połączyły się w jedno silne i ogólne Towarzystwo techniczne. *(Uchwalono wśród hucznych oklasków.)* 2) Zjazd poleca stałej delegacyi, by w myśl wniosków III. zjazdu techników polskich i nadal dążyła do wytworzenia osobnej władzy fachowej w kraju dla kopalnictwa solnego, niezależnej od dyrekcyi skarbowej. *(Uchwalono.)*

Wnioski sekcyi **przemysłowej**: Zjazd poleca delegacyi stałej utworzenie komisyi w celu: *a)* zebrania dokładnych danych, niezbędnych dla oceny warunków rozwoju przemysłu w Galicyi, *b)* zwołania w terminie nie dalej jak rocznym do miasta, przez siebie oznaczonego, zjazdu przemysłowego dla powzięcia uchwał w tejże sprawie. 2. Zjazd poleca delegacyi stałej obmyślenie dalszych środków popierania i krzewienia przemysłu krajowego i wystosowania umotywowanej petycyi do Wydziału krajowego. 3. Zjazd poleca delegacyi stałej podjęcie u właściwych władz starań do wytworzenia granicy statystycznej Galicyi dla zbierania dat statystycznych przywozu i wywozu Galicyi. *(Uchwalono)*.

Wnioski sekcyi **ogólnej**: Zjazd, wyrażając uznanie dla dotychczasowych prac komisyi słownikowej lwowskiej, oraz dla programu świeżo otworzonego wydziału słownictwa przy Stowarzyszeniu techników w Warszawie, zaznacza konieczność spieszniejszego prowadzenia sprawy uregulowania słownictwa technicznego polskiego a mianowicie przezześrodkowanie we Lwowie dotychczas rozstrzelonych usiłowań w tym kierunku, jakoteż przez wydawanie wszędzie, gdzie można, słowników i słownictw specyalnych oraz podręczników technicznych, słownictwo to uwzględniających. Zjazd gorąco poleca sprawę uwadze wszystkich naszych techników, wzywa ich do moralnego i materyalnego poparcia usiłowań komisyi lwowskiej i wydziału warszawskiego. Poleca nadto delegacyi stałej poczynienie wszelkich możliwych starań, celem utworzenia odpowiedniego funduszu słownikowego dla pokrycia kosztów układania i wydawania słowników i materyałów do słownictwa technicznego, jakoteż wyznaczenia osoby, któraby za stosownem wynagrodzeniem przez ciąg lat dwóch istniejący materyał zebrała i uporządkowała. *(Uchwalono)*.

W sekcyi inżynieryi przewodniczył p. Chrząszczewski, w sekcyi architektury p. Krzyżanowski z Warszawy, w sekcyi mechaniki p. Heppe ze Lwowa, w sekcyi chemii p. Sikorski z Warszawy, w sekcyi oświetlenia p. Dąbrowski z Krakowa, w sekcyi górniczej p. Kondratowicz z Sosnowic, w sekcyi przemysłowej hr. Zamoyski z Zakopanego, a w sekcyi ogólnej p. Folkierski ze Lwowa.

W dyskusyi zabierali głos: p. Świątkowski, Kornella, Kossuth, Lotosławski, Roszkowski i Barącz.

Sprawa zjazdu lekarzy.

P. Ingarden przypomniał zgromadzeniu, że w roku przyszłym nastąpi zjazd lekarzy w Krakowie. Zjazd ten posiadać będzie między innemi także sekcyę techniczną; pożądanym więc jest jak najliczniejszy udział techników w zjeździe lekarskim.

Zamknięcie obrad.

Porządek dzienny obrad został wyczerpany. Przewodniczący p. **Obrębowicz** zamknął obrady zjazdowe przemówieniem w te mniej więcej słowa: Oby prace zjazdu naszego wydały jak najlepsze owoce! Wszystkim panom należy się podziękowanie za szczere zajęcie się sprawami zjazdu, wszystkie sekcye rozwinęły energiczną czynność, lecz sekcya przemysłowa najbardziej się zasłużyła i najważniejsze przedłożyła wnioski. Gdyby choć w części spełniły się nasze obecnie uchwalone dezyderaty, lepsza era zawitałaby dla techników i dla całego kraju. My wyjedziemy z Krakowa pokrzepieni na duchu, a potrzeba zwoływania i odbywania zjazdów weszła w krew naszą, czego najlepszym dowodem, że chcemy następny zwołać jak najwcześniej.

Dziękując Krakowowi za gościnność, zakończył mowca słowami: „Do widzenia za 2 lata, jeśli będzie można.

Na wniosek p. **Liebanera** zgromadzeni jednogłośnie uchwalili podziękowanie p. Obrębowiczowi za doskonałe kierownictwo obradami zjazdu.

Wycieczka do Bielan i do Zakopanego.

O godzinie 2 po południu część uczestników zjazdu, mimo niepewnej aury, udała się wczoraj statkiem parowym i powozami na wycieczkę do Bielan celem obejrzenia na miejscu urządzeń wodociągowych. Dziś o godzinie 8 rano wyrusza wycieczka do Zakopanego.

Telegramy.

Na zjazd przysłano z różnych stron kraju bardzo wiele telegramów z wyrażeniem żalu z powodu niemożności wzięcia udziału w obradach zjazdowych i życzeniami.

Uczta.

W sobotę wieczór odbyła się uczta uczestników zjazdu. Wielka sala Saskiego hotelu zapełniona po brzegi, w drugiej sąsiedniej, ustawiono stoły dla tych, co się już u głównego ołtarza pomieścić nie mogli, galeryę zajęły panie. Pierwsze miejsce u stołu biesiadnego przypadło oczywiście prezesowi zjazdu, inżynierowi **Obrębowiczowi**, obok niego zasiedli zaproszeni goście: prezydent miasta **Friedlein**, delegat **Laskowski**, reprezentant uniwersytetu dr. **Zoll**, poseł dr. August **Sokołowski**, dyrektor kolei **Horoszkiewicz**, redaktor *Czasu* **Chyliński**.

Szereg przemówień rozpoczął prezes **Obrębowicz** toastem na cześć cesarza i trzykrotnem „Niech żyje“, które biesiadnicy powtórzyli stojąc. Przewodniczący komitetu krakowskiego p. **Wdowiszewski** witał w dłuższej, zręcznie ułożonej mowie uczestników zjazdu i pił na zdrowie p. Obrębowicza — potem nastąpił toast na pomyślność miasta Krakowa. Odpowiedział prezydent Friedlein, podnosząc zasługi techników, dla podniesienia miasta położone, szczególniej w sprawie wodociągowej.

P. **Rotter**, przyjęty oklaskami, wyszedł z założenia Fausta, że z **początku był czyn**, a czyn był znamieniem właśnie pracy technicznej. Możnaby wnosić z tego, że zawód techniczny jest najdawniejszym, starym jak świat. Ale obok tego istnieją i inne zawody tak, że budzą się w nas, jak w Fauście pewne wątpliwości. Trudno się zgodzić na to, aby **siłę** uważać za punkt wyjścia w znaczeniu moralnem i etycznem, bo my Polacy, wiemy, co to

jest siła przed prawem. A więc pozostaje inne określenie. Z początkiem była myśl i słowo i rzeczywiście tym pojęciom przyznać trzeba cechy podstaw wielkiej cywilizacyi.

Mowca przechodzi po krótce dalej rozwój nauk i umiejętności, aż do chwili powstania uniwersytetów, które stają się ogniskami cywilizacyi. Tam bierze także początek swój działalność techniczna. I Polska stanęła w swoim czasie w pierwszym rzędzie krajów, urządzających u siebie uniwersytet. Prastara Wszechnica Jagiellońska, która w przyszłym roku obchodzić będzie pięćsetletni jubileusz, jest taką świątynią, takiem ogniskiem myśli i słowa w najszczytniejszem tego wyrazu znaczeniu. My, technicy w głębokiej czci, jaką czujemy dla tej matki wielkiej wiedzy, nie ustępujemy nikomu. — Niech żyje zatem ta ukochana matka wiedzy polskiej, prastara Wszechnica Jagiellońska.

Za serdeczny ten i piękny toast podziękował równie serdecznie rektor Zoll, jako reprezentant Uniwersytetu, podnosząc zasługi i znaczenie nauk technicznych.

Po mowach na cześć kobiet polskich i dziennikarstwa polskiego zabrał głos prof. Bandrowski.

Czcigodni panowie! Mieliśmy i mamy starą i wielką kulturę, a najlepszym tego dowodem 500 letni jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego. Ale z końcem XVIII stulecia, kiedy na zachodzie dekretowano prawa człowieka — naszemu narodowi zadekretowano zagładę podziałami. I gdy na zachodzie po krwawych zapasach społecznych błysnęło światło postępu, które przeobraziło społeczeństwo nowożytne — nam zgotowano przerwę naszej kultury. I długo targani boleścią i zrywając się do czynów, byliśmy tylko świadkami dokonywających się przeobrażeń społecznych w imię postępu XIX. wieku, opartego na niebywałym rozkwicie nauk przyrodniczych i genialnem ich zastosowaniu, t. j. naukach technicznych. Ale po długiej pomroce, pomimo najnieprzyjaźniejszych warunków, w jakich kiedykolwiek mógł naród pracować, stajemy znowu na arenie pracy wszechludzkiej, nawiązując dawną naszą cywilizacyę z nowożytną i z roku na rok ta nasza praca wydatniejsza. A w tej nowożytnej kulturze technikom powinne należy się miejsce, nietylko, jak mówiono, dlatego, że poprawiają bogactwa narodu ekonomiczne, ale że wnoszą ten nowy czynnik pierwiastek nowożytnej epoki do naszych dziejów, że czynią z nas, mimo najnieprzyjaźniejszych warunków, naród nowożytny, który nietylko z postępów kultury społecznej korzysta, ale nad jej utrzymaniem i rozwojem pracować pragnie. Myśmy zawsze tym narodem byli i nadal zostać pragniemy — o tem pamiętać nam się godzi zawsze i wszędzie, o tem godzi się pamiętać przedewszystkiem naszym reprezentacyom narodowym, których często wnosimy w ręce naszych czcigodnych posłów sejmowych i parlamentarnych.

Poseł Sokołowski przemawia jako poseł i przedstawiciel prasy.

Nie było, nie ma i nie będzie zapewne uczty polskiej którąby się nie kończyła tradycyjnem „Kochajmy się". Toast ten ma głębsze znaczenie i wypływa z usposobienia naszego narodu. Czuli przodkowie nasi, że potrzebną jest narodowi przedewszystkiem miłość i zgoda, czuli, co patrzyli na wielką i potężną Rzeczpospolitę, a cóż dopiero my, rozerwani i rozdzieleni granicami politycznemi i walką stronnictw.

Dziś gdy nas gnębi z zewnątrz przemoc, a wewnątrz agitatorowie rozmaitej barwy podbudzają do walki klasowej, staje się jedność i zgoda warunkiem życia narodowego i podstawą rozumnej polityki narodowej. Dzień dzisiejszy zgromadził u wspólnego stołu biesiadnego obywateli ze wszystkich prawie dzielnic polskich, synów jednej ziemi, ożywionych jedną myślą miłości Ojczyzny. Niech pozostanie ona przewodnią gwiazdą ich działania, niech pamiętają, że są rzeczy niepospolite, poczęte z rozumu, ale nie ma rzeczy prawdziwie wielkich, pożytecznych, któreby nie były poczęte z miłości. Łączność, płynąca z miłości ku jednemu zwróconej celowi, powinna być hasłem naszem. W tym kierunku kroczyła praca techników polskich, tych nowożytnych rycerzy postępu i cywilizacyi i praca dziennikarzy polskich. Jedni i drudzy zasłużyli się też sprawie narodowej, bo gdy pierwsi podnosili dobrobyt ekonomiczny i znaczenie polskiej nauki, prasa dzierżyła wysoko sztandar jedności narodowej. W tym duchu wnoszę toast: Kochajmy się".

Przemówienie p. Sokołowskiego przyjęto grzmotem oklasków i potem nastąpił cały szereg toastów nieoficyalnych i ożywiona pogadanka, która się przeciągnęła do północy. Na galeryi przygrywała przez cały czas niezmordowana orkiestra salinarna z Wieliczki.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Św. Marcin Turczański, 5 września.

Nad Turcem w św. Marcinie odbyły się w sierpniu b. r. doroczne uroczystości narodowo-słowackie. Jedzie się z Chabówki na Spytkowice, Podwilk, Orawicę, Jabłonkę i Trsztynę do Twardoszyna, stąd już drogą żelazną na Zamki orawskie, Kubin, Kralowiany albo na Bogumin, lub Orłów-Koszyce przez Rużkę do św. Marcina Turczańskiego.

Od października b. r. będzie już koleją od Suchej góry podróż przystępna dla większej ilości turystów od strony Polski, przyczem zaś ze Zakopanego podróż tego samego dnia z odwiedzinami sąsiednich Słowaków, zwiedzić można na Babią górę, Zamki orawskie, z powrotem zaś do Szczerbskiego jeziora, Smokowców i grot bielskich.

W r. z. gościli tam z Polaków prof. Baudouin de Courtenay i pp. Chmielowski, Sygietyński, Unrah i Michalski, tego zaś roku w przejeździe do Pesztu zatrzymał się Dreżiński, inżynier powiatowy ze Starego Miasta. Ostatnio zamiast przysłali osobnych sprawozdawców, a przybyli także uczestnicy zjazdu z Moraw, Bośni i Argentyny.

Marcińskie uroczystości ściągały liczną inteligencyę słowacką ze wszystkich stron. Pociągi były przepełnione uczestnikami dorocznego zjazdu, którego celem krzepienie ducha w narodzie; brakło tylko jeszcze chłopa słowackiego przy uczcie bratniej. Od lat już 10 małe lecz czyste miasto (4000 mieszkańców, browar i fabryka mebli giętych), jest środowiskiem umysłowem dla wiernych synów Słowacyi, z którem współzawodniczy tylko w pracy nad odrodzeniem i w obronie bytu narodowego liptawski św. Mikulasz. — W nim to pracują wybitni działacze na niwie narodowej jak: adwokat dr. E. Stodola z żoną, księża: Hlinka, Janoszka i Salwa skupiając się w redakcyi *Slovenskich Listów*, wychodzących w Różomberku.

Pierwszego dnia uroczystości około 8 godz. wieczorem odbyło się w wielkiej sali domu narodowego, przepełnionej tysiącem widzów, przedstawienie teatru amatorskiego, przełożonej z czeskiego symbolicznej sztuki „Raduza, (królewicz Magury) (Maćgóry) i Mahulieny" (królewna Tatr) osnutej podobnie jak „Śpiący rycerze" na legendach tatrzańskich. Gra wypadła bardzo starannie i ze wszechmiar poprawnie. Po teatrze była zabawa tańcująca.

Duchowymi przewodnikami ich narodu są mężowie oddani sprawie narodowej jak: Svetozar Hurban, Ország, Fajnos Francisci, Pietor, Lichard, Hlinka, Kmet, Sujansky, Sokolik, Halasa, Mudroń, Dulla, Kalál, drowie: Zoch, Stodola, Slabej, Vanović, Blacho, Makowicky, młodzież: Pentyłoth, Srobar, Stefanek, Ivanka, Kompiś, Zsuffa, Novomiejski i wielu innych. Z niewiast: Soltesowa, Vansowa, Stodołowa.

Wieszczami narodu słowackiego są: Tomasik, Sladković, Hviezdoław (Orszag), Holly, Kollar, Safarik, Kuzmany, Pauliny Toth, Chalupka, Vajansky (Sv. Hurban), Chroboń, Bulla, Jozef M. Hurban (ojciec Svetozara), Botto, Matuska, Kalinczak, Rimovsky, Nosak, Skulteły, Král Czipkaj, Kmet, Graichmann, Żahorsky, Bella, Zello, Somolicky (Ziak), Marothy, Horstinsky, Dohnany, Kubany, Leszka, Czapka, Osvald Tichomir, Mednavsky Cyzak, Podjavorinska, Stroka Godor i wielu młodych jeszcze poetów.

W sierpniu odbyła się narada młodzieży słowackiej o drużynie, czyli łączeniu się w pracy nad podniesieniem oświaty ludowej przez wydawnictwa książek popularnych i zakładanie czytelń. Równocześnie odbyło się posiedzenie słowackiego stowarzyszenia muzealnego, liczącego około 600 członków, które jest jednym z najważniejszych przejawów życia narodowego. Na czele stoją księża: Kmet, Sujansky, zasłużony prof. Sokolik, niestrudzony adw. Halasa. Zarząd muzeum uprasza wszystkich życzliwych o łaskawe dary: dla etnografii i antopologii, biblioteki i przyrodoznawstwa. Adres *Musealna slovenska spolocnost w turcanskim św. Martinie*. Z Polski żadnych prawie nie ma dotąd darów, Czesi zaś liczne ślą duplikaty — lubo tam mieszka 1/4 miliona Polaków opuszczonych przez swych rodaków. Tego samego dnia również w tej samej sali „domu" odbyło się zebranie towarzystwa niewiast słowackich *Zivena*. Uchwały, jakie „Zivena" powzięła, znane są czytelnikom *N. Reformy*.

Dla informacyi o Słowakach przytoczyć należy, że oni byli autochtonami Węgier. Po rozbiciu się rzeszy wielkomorawskiej, wskutek niezgody synów Swiatopłuka, po przyjęciu przed 1000 laty wiary chrześcijańskiej od Cyryla i Metodego, stanowili oni część królestwa czeskiego, polskiego i węgierskiego. Czesi głoszą mylnie, że język słowacki jest tylko dyalektem czeskiego, którym mówili przed 100 laty, a do dziś ewangelicy używali jako języka kościelnego, jednak w b. stuleciu patryoci przywrócili język słowacki, który się przechował w literaturze ludowej, pieśniach, legendach i przysłowiach. Słowacy zamieszkują 15 komitatów, liczą 3 miliony ludności, mają 26 pism. Zajmują północno zachodnią część kraju, od Tatr po Dunaj, na wschód stykają się z Rusinami, na zachód z Morawą (Słowacka), stąd wpływ na ich język. Na podstawie zaś badań lingwisty ks. Kmeta zachowały się u nich formy polskie nie czeskie. Życie polityczne skupia się około *Narodnich Novin*, pisma, wychodzącego 3 razy tygodniowo. Liczy ono 1600 przedpłacicieli.

Na czele polityków starszej doby stoi Sviatozor Hurban, najwybitniejszy dziś poeta słowacki, piszący pod pseudonimem „Vojanski", literat i adwokat z zawodu, syn Józefa, naczelnika oddziału ochotników słowackich w 1849 r. przeciw Węgrom. Utwory Vojansky'ego, jak wspomina Zych w „Syzyfowych pracach" tłómaczono rymami na rosyjskie. Pisma jego cały naród powtarza.

Ja som pyšny, że som Slovak
Leti havran, leti
Kukułecka kuka, że sahora puka.

Dula i Halasa to jego współpracownicy niestrudzeni i Stodola przywódca ruchu ludowego mieszka w Mikolaszu.

Z 5 redaktorów *Nowin Narodowych* Pietor wydaje *Hlasnika*, Czajda *Czernoknaźnika*, Skultety *Pohlady*. Ostatni za streszczenie artykułu prof. Baudouina „Słowacya i korona św. Stefana" odsiaduje 3 tygodnie więzienia w Wacowie i ma zapłacić 150 złr. grzywny. R. z. Pietor siedział 8 miesięcy i zapłacił 600 złr. grzywny, oraz Ziak (Samolicky) autor „Bajek", również tyle za 2 artykuły.

Wynik każdego procesu prasowego taki, że każdy redaktor siedzi, siedział, albo będzie siedział! Taka jest sprawiedliwość madziarska!

Słowacy, Słowacy, nieszczęśliwi ludzie,
Kto wam gdzie dorówna, w niedoli i trudzie?
Nikt wam niedorówna wy niedoli dzieci
Lecz Bóg da, że słonko i dla was zaświeci.

Z. K.

Proces o zamach na Milana.

Podczas gdy w Rennes dobiegał ku końcowi proces Dreyfusa, którym cała Europa gorączkowo się zajmowała, w Belgradzie rozpoczął się prawie niespostrzeżenie także bardzo ważny dla sąsiednich mocarstw proces polityczny o zamach na życie Milana i zdradę stanu. Dzienniki, zmuszone wolą „królowej opinii" do umieszczania wyczerpujących sprawozdań z procesu Dreyfusa, ogłaszały dotychczas o procesie belgradzkim lakoniczne telegramy tak, iż do tej chwili czytelnikom wiadomo tylko, że proces rozpoczął się w piątek rano i że jeden z bohaterów jego, były prafekt Sabaczu, Angielicz, powiesił się w swej celi więziennej.

Ciekawym dokumentem tego procesu jest akt oskarżenia, odczytany w piątek przez prokuratora. Po opisaniu zamachu i zdarzeń, które potem nastąpiły, stwierdza oskarżyciel publiczny, że sprawca zamachu, Knezewicz, przyznał się zupełnie do winy, zeznawszy przedewszystkiem, że spiskowcy dali mu wysokie wynagrodzenie pieniężne i daleko sięgające obietnice na przyszłość. Otrzymał rozkaz zamordowania Milana, poczem wybuchnąć miała rewolucya, celem detronizacyi Aleksandra i powołania na tron serbski Karageorgowiczów. Intelektualnymi sprawcami zamachu, według zeznań Knezewicza, są znane osobistości z obozu radykalnego, nazwiska zaś ich, a zarazem zapatrywanie rządu na proces, podaliśmy w nrze 203 *N. Reformy*, w artykule pod tytułem „Proces o zamach na Milana". Z aktu oskarżenia, jako znamienny, podnieść należy ten ustęp, w którym opisana jest podróż Knezewicza do Bukaresztu i rozmowa jego w stolicy rumuńskiej z pewną nieznaną wcale oskarżonemu osobistością. Według zeznania Knezewicza osobistością tą miał być Rosyanin, a rola, jaką odegrał w pierwszym akcie spiskowej komedyi nie należała do podrzędnych. Zresztą wogóle głównych spiskowców Knezewicz nie znał, a tylko słyszał postronnie, że jest ich kilku. Następnie opisuje akt oskarżenia antidynastyczną działalność radykałów zapomocą broszur, prasy i żywego słowa, poczem po kolei roztrząsa winę każdego z oskarżonych i przytacza obciążające dowody.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przerwano posiedzenie sądu i dopiero o godzinie pół do piątej po południu podjęto dalszy ciąg rozprawy przesłuchaniem obwinionych. Pierwszy zeznawać zaczął wykonawca zamachu, Knezewicz. W śledztwie sądowem przyznał się Knezewicz zupełnie do winy i złożył obszerne zeznania tak co do osób, jakoteż i co do przebiegu spisku. Obecnie chwycił się odmiennej metody i zaprzecza wprost swym pierwotnym zeznaniom. Twierdzi, że w śledztwie zeznawał przeciwko oskarżonym, powodowany częścią uczuciem zemsty, częścią zaś przeświadczeniem, że władza innym zeznaniom nie dałaby wiary. Opowiada, że chciał otrzymać posadę rządową, a gdy spotkał go zawód, postanowił zabić Milana. Prezydent sądu odczytuje z protokółu pierwotne zeznania Knezewicza i zapytuje go, dlaczego teraz wprost przeciwnie rzecz całą przedstawia, na co Knezewicz lakonicznie odpowiada, że dawniej kłamał.

Nazajutrz, to jest w sobotę, o godz. 7 rano, po rozpoczęciu rozprawy prezydent sądu usiłuje znowu z Knezewicza wydobyć oczekiwane zeznania, ale oskarżony uparcie przeczy temu, co mówił przed sędzią śledczym, a jako prawdę podaje zeznania z dnia poprzedniego.

W sali sądowej wywołało zachowanie się Knezewicza sensacyę pomiędzy słuchaczami, a widoczną konsternacyę pośród członków trybunału. Z sali sądowej wiadomość o tym niespodziewanym zwrocie w procesie dostała się do miasta, objęła je w mgnieniu oka i wywołała nieprzychylne dla rządu usposobienie w przeważnej liczbie mieszkańców stolicy. Przeciwko samemu aktowi oskarżenia podnoszą wtajemniczone w stosunki polityczne osobistości poważne zarzuty. I tak prokurator powołuje się na broszury i przypisuje autorstwo ich oskarżonym, chociaż powszechnie wiadomo, że pisał je zbieg z obozu radykalnego, pewien dziennikarz serbski, przebywający obecnie za granicą.

W niezwykły, a powiedzmy szczerze, niezbyt z konstytucyą zgodny i dla samej dynastyi szkodliwy sposób, miesza się król Aleksander do procesu. Jak już donieśliśmy, młody władca Serbii miał w tej sprawie *interview* z korespondentem *Figara*, Degastonem, ale widocznie wynurzenia przed francuskim dziennikarzem nie wystarczyły mu, gdyż w sam dzień rozpoczęcia procesu, t. j. w dniu 8 b. m., przyjął na całogodzinnej audyencyi specyalnego korespondenta petersburskiego *Herolda*, rosyjskiego radcę tytularnego p. Jannsena. W gwałtownych słowach potępił król Aleksander cały obóz radykalny, wystąpił — szlachetnie zresztą — w obronie swego ojca, a wreszcie rozwinął swój program rządzenia, na razie dla nas obojętny. Gdy Jannsen zauważył, że Rosya sympatyzuje z radykałami, gdyż uważa ich za swych przyjaciół, król żywo i dobitnie odpowiedział: Wiem, że ci ludzie wydają się chętnie za przyjaciół Rosyi, ale kłamią. Radykali nie mogli być nigdy przyjaciółmi Rosyi".

Nasuwa się nam znowu porównanie między procesem w Rennes i procesem belgradzkim. Jakikolwiek zapadnie wyrok w sprawie o zamach na byłego króla Milana, sam przedmiot procesu, osoby w nim występujące, ustanowienie sądu doraźnego i wreszcie wpływanie przez młodego króla na przekonania sędziów, świadczą o tem, że w Serbii panuje tylko pozornie prawny porządek, w rzeczywistości zaś istnieje chaos we wszystkich dziedzinach publicznego życia.

Karolina Swietla.

Naród czeski dotknęła ciężka i nienagrodzona strata. W dniu 7 b. m. zasnęła na wieki wielka powieściopisarka i jedna z najznakomitszych kobiet czeskich — Karolina Swietla (właściwie Joanna z Rottów Mużakowa), która przez ostatnich lat 40 nietylko budziła ducha, gdzie w twardym śnie spoczywał, ale była czynna na wielu polach obywatelskiej pracy, a szczególniej na polu literackiem.

Lat temu właśnie 40 minęło, jak w pierwszym almanachu Halki „Maju" ogłosiła pierwszą swą powieść: „Podwójne przebudzenie". Odtąd rok żaden nie minął, aby nie wydała większej lub mniejszej powieści lub noweli, a nawet po kilka naraz, skoro liczba jej utworów doszła do stu szesnastu! Między tymi najwybitniejsze miejsce zajmują pod względem ważności tematu i doskonałości formy: „Pierwsza Czeszka" (1861), „Kilka arkuszy z rodzinnej kroniki" (t. r.), „Krzyż nad potokiem" (1868), „Romans wiejski" (1867), „Frantyna" (1870), „Czarny Piotruś" (1872), „Niepobożny" (1873) i „Nieboszczka Barbara" (1877). Przeważna część powieści idealizuje życie wiejskie; zdaniem Nerudy Swietla „wywiodła z chałup wiejskich czeską indywidualność dramatyczną, zdolną do tego, aby wprowadzona w powieść czeską dodała do literatury powszechnej pierwiastek nowy, a przez to i czeską literaturę stawiła również na dostojnem miejscu w piśmiennictwie świata cywilizowanego". Wiedziona tendencyą, stawiała zawsze w powieści ideał miłości bliźniego na pierwszem miejscu; w duchu prawdziwie demokratycznym nie znała różnicy między bogatym a ubogim, i uważała za swój obowiązek wyrównywanie społecznych różnic w imię wspólnego celu — przyszłości wielkiej czeskiej ojczyzny.

Ideałem Swietli była również kobieta czeska oświecona, wykształcona i stateczna, jak matrona z czasów Husyckich; karciła też surowo zaniedbanie i występki, jakich się dopuszczały Czeszki, zwłaszcza ze względu na obowiązki narodowe. Praca w tym kierunku nakłoniła je do założenia w roku 1871 „Czeskiego Towarzystwa pracy kobiecej", które pod jej kierownictwem i wskutek jej imienia rozwinęło się bardzo pięknie.

W ostatnich latach dziesięciu działalność jej słabła, wskutek dotkliwych strat w rodzinie. W roku 1892 straciła męża, w roku 1897 siostrę Zofię Podlipską, również znakomitą powieściopisarkę, a cios ten dla schorzałej już autorki był prawie śmiertelny. W tym też roku pojawiła się ostatnia jej praca w „Żenskych Listach" p. t: „Rzut oka kobiety 48- letniej w naszą przeszłość".

Oceniając jej utwory, napisała w roku 1880 Eliza Krasnohorska: „Swietla zachowała własny swój charakter, rzecby można, swą negatywność i bierność czeskiego ducha, z której niegdyś wyrosła etyka Braci Czeskich i wszystka sława czeskiego męczeństwa, — z której rzeczywiście błyszczą nasze narodowe przymioty i nasze fatalne — wady".

Porównano ją z jednej strony do George Sand, z drugiej do naszej Elizy Orzeszkowej. Co do tej, porównanie to jest mniej właściwe, raczej należałoby Swietlę zestawić z Klementyną Hoffmanową. Bądź jak bądź, była to autorka niezmiernie wpływowa i popularna, a stąd zrozumiała jest żałoba, jaką się po jej śmierci okrył naród czeski.

Do literatury naszej, zaniedbanej pod względem przekładów z innych języków słowiańskich przełożyli ze Swietli Bronisław i Marya Grabowscy: 1) Ciotkę Wawrzyńcównę, tłómaczył Bronisław Grabowski w *Bibliotece Warszawskiej*, 1880, I.; 2) Powieści wiejskie; 3) Z rodzinnej kroniki; 4) Córkę kamieniarza; te ostatnie w osobnych książkach. Najwybitniejsze jej utwory są nieznane naszemu społeczeństwu i czekają jeszcze na tłómacza.

Prz.

KRONIKA.

Kraków, 11 września

Michał Konopiński, redaktor naszego dziennika, powrócił w sobotę z urlopu i z dniem dzisiejszym objął redakcyę.

Z powodu wyroku w procesie Dreyfusa załączyliśmy w sobotę, dla naszych wszystkich miejscowych i zamiejscowych prenumeratorów, pierwszą wiadomość telegraficzną z Paryża na osobnych karteczkach, dodanych do numeru dziennika. Niezależnie od tego wydaliśmy dwa obszerniejsze dodatki o skazaniu Dreyfusa. Pierwszy z nich wyszedł wczoraj, w niedzielę rano, i doręczony został nietylko prenumeratorom miejscowym, lecz rozesłaliśmy go pocztą także wszystkim naszym prenumeratorom zamiejscowym.

Dziś'aj o 11 rano wydaliśmy drugi nadzwyczajny dodatek do poniedziałkowego numeru. Prenumeratorzy miejscowi mogli odebrać go natychmiast, dla zamiejscowych dołączamy go do dzisiejszego *N. Reformy*.

Dreyfusyada. Kazimierz Bartoszewicz w ostatniej swojej „Kronice niedzielnej" taki wydaje sąd w sprawie Dreyfusa:

„Dla mnie cała sprawa Dreyfusa jest obrzydliwą przez złe instynkta, jakie zrodziła, i przez wyraźny zanik poczucia sprawiedliwości. Mam to wrażenie (może mylne), że Dreyfus został skazany w części dlatego, że jest żydem, jak i to, że gdyby Dreyfus nie był żydem, to i „sprawiedliwość" nie byłaby się „obudziła". Tymczasem sąd miał i ma przed sobą tylko obwinionego, którego należało i należy skazać, jeżeli jest łotrem, lub uwolnić, jeżeli jest niewinnym. Antisemityzm i filosemityzm nie mają tu nic do gadania. A jednak każdy żyd wpada i wpadał w zapał, broniąc niewinności Dreyfusa (nawet, kiedy nie było mowy jeszcze o fałszowaniu dokumentów), a każdy antysemita z góry był przekonany o winie Dreyfusa, nawet wtedy, kiedy wykrycie fałszerstw przechylało szalę na jego stronę."

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godz. 5 po południu

Swietny raut, dany przez Radę miasta Krakowa w wielkiej sali „Sokoła", zakończył wczoraj zjazd techników polskich. Wspaniała sala „Sokoła" zapełniać się zaczęła około godz. 8 wieczór. Prezydent Friedlein w otoczeniu członków Rady miejskiej i urzędników witał gości. Oprócz członków zjazdu wraz z rodzinami, przybyli przedstawiciele najwyższych władz rządowych, wojskowości, dyrektorzy szkół średnich i w. i. Zebranie uświetniła obecność pań. Wzdłuż frontowej ściany sali zastawiono wykwintny i obfity bufet, zostający pod komendą restauracyi p. Turlińskiego. Po powitaniach rozstawiono na sali przy dźwiękach „Harmonii" stoliki; grupować się poczęły towarzystwa, raczące się jadłem i napitkiem. Koło 11 godziny rozpoczęły się tańce, które skończyły się dopiero nad ranem. Z niestrudzoną gorliwością spełniał prezydent Friedlein obowiązki gospodarza do ostatniej niemal chwili. Raut pozostawia nadzwyczaj miłe wspomnienia wśród uczestników i godnym był epilogiem całego zjazdu, który za udały pod wszelkim względem uważać należy.

W raucie wczorajszym, wydanym przez miasto, celem przyjęcia uczestników zjazdu techników, wzięło udział 67 pań i 429 mężczyzn.

Z teatru. Sezon jesiennych premier rozpoczął się w sobotę w teatrze naszym wystawieniem głośnej sztuki pp. Berton i Simon p. t. „Zaza". Umieszczeniem tej sztuki na repertoarze dyrekcya teatru zapragnęła dać wyraz jednemu z punktów swego programu, wkładającego na nią obowiązek zapoznawania publiczności krakowskiej z utworami, które niezależnie od swego rodzaju i wartości zdobyły sobie powodzenie w teatrach zagranicznych. „Zaza", jako jedna z głośniejszych i popularnych nowości współczesnego teatru francuskiego, w pierwszym rzędzie zwróciła na siebie uwagę, aczkolwiek ani wartość jej literacka, ani podkład moralny nie usprawiedliwiają niczem jej powodzenia. Jest to sztuka, pisana dla roli i dla artystki, mającej odtwarzać tytułową postać Zazy. U nas przedstawicielką jej była p. Siemaszkowa, którą publiczność gorąco na premierze oklaskiwała.

Odkładając dla braku miejsca sprawozdanie ze sztuki do jutrzejszego numeru, stwierdzamy na razie że „Zaza", dzięki dobrej grze artystów i nader starannej wystawie, doznała powodzenia, pomimo zbyt jaskrawego odskoku tej sztuki od literackiego poziomu dotychczasowego repertoaru.

Z teatru miejskiego donoszą nam: W pełnym biegu odbywają się próby z trzyaktowej, arcyzabawnej farsy pp. Marsa i Desvallieresa: „Anonimy" *(Le truc de Séraphin)*, naznaczonej na sobotę, jako trzecia premiera obecnego sezonu. Po niej granym będzie „Frazesowicz", 5 aktowa komedya Gryfa, osnuta na stosunkach miejskich w Królestwie Polskiem. Autor wycofał tę sztukę z konkursu *Kuryera Warszawskiego*, albowiem dla Warszawy jest ona niecenzuralną, dotykając sprawy uobywatelenia ludu. Grać w niej będą role główne: panie Węgrzynowa i Przybyłkówna, pp. Zawadzki (rola tytułowa), Sobiesław, Solski, Mielewski, Jednowski, Tarasiewicz, Siemaszko, Węgrzyn, Przybyłowicz i Zawierski.

Jutrzejsze przedstawienie „Zazy" skończy się wcześniej, albowiem będą skrócone przydłuższe sceny ostatnich trzech aktów. Sztuka ta budzi zajęcie a Kasa zamówień żywo sprzedaje na nią bilety. — „Zaza" nie wejdzie wcale do repertoaru popularnego: nie będzie graną po cenach zniżonych.

Otrzymujemy następujące pismo: W sprawie wczorajszego ogłoszenia, że Chór akademicki koncertować będzie na wystawie kart korespondencyjnych, pospieszamy donieść, że stało się to skutkiem nieporozumienia i mylnego poinformowania komitetu wystawy ze strony prywatnej. Wydział Chóru akademickiego obecnie skutkiem wakacyj nie urzęduje, a tem samem Towarzystwo nigdzie występować nie może. — Z poważaniem *Jan Szwarc*, prezes Chóru akademickiego.

Przyznanie nagród dla wystawców i właścicieli zbiorów, którzy wzięli udział w I słowiańskiej wystawie kart pocztowych ilustrowanych nastąpiło wczoraj o godz. 11 rano. W skład jury wchodzili pp. T. Talowski, T. Kolman, Romański, Hoffman i dr A. Schmidt.

Dyplomy honorowe przyznano księgarni wydawniczej we Lwowie H. Altenberga, oraz J. Illima z Pragi za piękne karty korespondencyjne, reprodukujące postacie z narodowych oper czeskich.

Złote medale przyznano: Księgarni Zwolińskiego i Sp. w Krakowie za karty, przedstawiające słynnych ludzi. Salonowi malarzy polskich w Krakowie i p. Janowi Otto w Pradze.

Medale srebrne przyznano: p. K. Woźniakowi z Warszawy za wydawnictwo „Kraju w obrazach", Józefowi Szwabowi z Pragi za karty humorystyczne i tekst do nich wierszem; Lamblowi z Pragi za karty korespondencyjne przedstawiające sławnych mężów, i St. Winiarskiemu z Warszawy.

Medale bronzowe: p. Janowi Fischerowi w Krakowie linia (C-D), za podjętą myśl sporządzenia kart korespondencyjnych, wykonanych przez litografa Salba w Krakowie. Al. Nebesky'emu za wykonanie herbów miasta Pragi.

Z wystawców prywatnych otrzymali złote medale: Maksymilian Urbański z Krakowa, za zajmowanie się wydawnictwem kart korespondencyjnych. Wł. Leliwa Hałatkiewicz za mozolny zbiór kart i starych unikatów. Srebrne: panie: Berta Mestecka, Anna Tomsa, Izydora Schiller; bronzowe: Korngold, Hortensya Nautier, K. Dąbrowska, Władysław Chmielarczyk.

Gimnazyum żeńskie w Krakowie. Przypominamy, że gimnazyum żeńskie gotowe przyjąć kilka uczennic, które dla braku miejsca nie mogły być przyjęte do seminaryum nauczycielskiego, a to za połowę opłaty szkolnej, a bardzo ubogie nawet bez opłaty. Uczennice te, jeżeli się nie zechcą uczyć języków klasycznych, mogą się zapisać odrazu na kurs II i zamiast tych języków będą pobierały naukę pedagogii i metodyki.

Nadzwyczajnym profesorem rolnictwa i uprawy roślin w uniwersytecie Jagiellońskim zamianował cesarz docenta Stefana Jentysa.

Zerwanie kontraktu teatralnego. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Prosząc o uprzejme zamieszczenie tych słów paru w Pańskim cennym organie, wyjaśniam z powodu listu p. Knake-Zawadzkiego, że po różnych fazach układów z tym artystą, postawiłem mu ostateczne warunki, znacznie korzystniejsze, aniżeli miał za mojego poprzednika. Pan Knake Zawadzki robił wprawdzie ustne restrykcye memu zastępcy, ale oświadczono mu w mojem imieniu, że na inne warunki się nie zgadzam. Pan Knake-Zawadzki mógł moje warunki przyjąć lub odrzucić, podpisał jednak kontrakt, wiedząc, co podpisuje, a wziętą przytem zaliczkę zobowiązał się spłacać w ciągu sezonu, co dowodzi, że p. Zawadzki uważał kontrakt za ważny. Według paragrafu 12 kontraktu, żaden artysta nie ma prawa rozwiązywać go samowolnie za czterotygodniowem wypowiadzeniem, jeśli jest zdrów i pobiera gażę. Tymczasem okazuje się, że p. Knake Zawadzki zawarł nową umowę, o czem doniosły pisma, zanim uznał za stosowne zawiadomić mnie listem. Istotnie więc artysta ten, nie mając zwolnienia z jednego kontraktu, podpisał drugi z dyrekcyą teatru lwowskiego, która także wbrew przyjętym na całym świecie prawidłom, nie odniosła się pierwej do mnie. Wobec tego nie mogę aprobować postępowania p. Knake Zawadzkiego i będę dochodził praw moich wedle brzmienia kontraktu. Wyjaśniając te szczegóły, nadmieniam, że pierwszy swój list ogłosiłem li tylko z powodu pogłosek, umieszczonych w niektórych pismach. Odtąd jednak ani w tym, ani w podobnych wypadkach polemizować nie będę, albowiem uważam za niewłaściwe wyprowadzanie wewnętrznych spraw lub nieporozumień teatralnych na arenę publicznego słowa.

Przyjmij Szanowny Panie Redaktorze wyrazy mego prawdziwego szacunku z jakim zostaję.

J. Kotarbiński.

Kradzież. Przy końcu kwietnia b. r. popełniono kradzież u p. Ewy Gottlieb. Kradzież była znaczną, bo w gotówce i przedmiotach wartościowych zabrano pani Gottlieb około 605 złr. Już 2 maja na skutek dochodzeń policyi krakowskiej żandar-

merya w Brzyczynie przytrzymała Piotra Czopka, jako podejrzanego o popełnienie tej kradzieży. Czopek pochodził z Brzyczyny, był poprzednio parobkiem u p. Gottliebowej i trwonił w szynkach pieniądze. Przy aresztowanym znaleziono 591 złr., i kwotę tę mu odebrano. Gotówką skradziono p. Gottliebowej 435 złr. Czopek w śledztwie policyjnem przyznał się do kradzieży 435 złr., zwyżkę zaś posiadanych przez siebie pieniędzy tłómaczy tem, że znalazł 205 złr.

Dziś toczy się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw Czopkowi. Trybunałowi przewodniczy radca Klemensiewicz, oskarża prokurator dr Ptaś, stronę poszkodowaną zastępuje adwokat dr Tilles, broni adwokat dr Wędrychowski.

Oskarżony powtarza swoje śledcze zeznania, przyznaje się do kradzieży 435 złr., twierdzi jednak, że przedmiotów wartościowych nie kradł.

Wyrok zapadnie po południu.

Goście weselni. Trzej złodzieje, mianowicie Józef Walendzik, Tomasz Pachoński i Julian Chosaja obrali sobie za swą specyalność kradzieże na weselach. Trójka ta, nie pytając się o zaproszenie, uczęszczała na wesela, wszczynała tam awntury i przy tej sposobności kradła, co się tylko dało. Na kradzieży zegarków aresztowała policya trzech tych gości weselnych przed paru dniami w Podgórzu.

Z kroniki policyjnej. Kronika policyjna notuje dzisiaj cały szereg kradzieży i aresztowań z dni ostatnich. Aresztowano mianowicie Ludwika Klicińskiego i Piotra Jamroza za kradzież mąki w składzie na Podgórzu, Jana Pawlika i Annę Markowicz za kradzież w restauracyi na szkodę kelnera, Maryę Wyzga, złodziejkę targową i Józefa Łęczyńskiego za kradzież w zakładzie OO. Bonifratrów.

Kult Merkurego kwitnie!

Wychodźców do Ameryki Esika i Josela Liebermanaów przytrzymała policya na dworcu kolejowym, jako należących do poboru wojskowego. Wychodźcy pochodzą z Petronki, powiat kałuski.

Bójka. Wczoraj około godz. 12 w nocy w restauracyi nocnej Rosenstocka powstało nieporozumienie i bójka pomiędzy p. M. a podoficerem od dragonów, którego nazwiska, jak zwykle w podobnych wypadkach, nie można się było dowiedzieć. Podoficer zadał p. M. ranę 9 mm. głęboką w skroń. Pokaleczonego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, lecz tutaj lekarz spał, i chorego nie przyjęto, wobec czego członkowie Towarzystwa ratunkowego ranę opatrzyli.

Z Podgórza piszą nam: Spór o tutejszą propinacyę został nareszcie na posiedzeniu Rady miejskiej rozstrzygnięty. Magistrat, który jeszcze do ostatniej chwili łudził się nadzieją przeforsowania swojej pupilki, doznał ogromnej porażki.

Jak wiadomo, oferta Haberowej była o 5500 złr. niższą od oferty zatwierdzonej. Mimo to członkowie magistratu bez podania powodów polecili ją pełnej Radzie, jako jedyną, zasługującą na uwzględnienie. Po świetnych jednak przemówieniach pp. Ferbera, Sołtysika, Krotowskiego, ks. Tomasika i Marjeńskiego, Rada 15 głosami uchwaliła oddać dzierżawę Aleksandrowiczowi i Sp.

Znamienne jest, że Haberowa otrzymała wprawdzie 11 głosów, nikt jednak nie odważył się za nią przemówić, a zwolennicy jej korzystali skrupulatnie z prawa tajnego głosowania.

Rada podgórska postanowieniem tem dała dowód, że jej większość stawia wyżej dobro publiczne nad względy prywatne. Mamy nadzieję, że i Rada powiatowa, kierując się temi samemi zasadami, zatwierdzi powyższą uchwałę.

Towarzystwo „Sokół“ w Podgórzu ogłasza, że z początkiem września b. r. rozpoczynają się lekcye gimnastyki w sali Towarzystwa pod kierunkiem egzaminowanego nauczyciela, dra Kaspra Nowaka. Ćwiczenia dla uczniów, prywatnie naukę pobierających i uczennic szkół ludowych odbywać się będą w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia od godziny 6 do 7, lub do 8 wieczorem, w miarę tego, jaka liczba się zapisze.

Opłata od dzieci członków Towarzystwa wynosi 25 ct. miesięcznie, a od dzieci niečłonków po 50 ct.

Śląska „Macierz szkolna“ wydała karty korespondencyjne z widokiem przyszłego gmachu gimnazyum polskiego w Cieszynie. Można je nabywać w zarządzie „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie lub u ks. Londzina, również w Cieszynie. Przy odbiorze większej ilości „Macierz“ daje stosowny rabat.

Ze Lwowa. *Przegląd* i *Gazeta Narodowa* donoszą: „Przeciwko Spółce wydawniczej *Słowa Polskiego* wniósł w sobotę adwokat dr Paweł Dąbrowski, jako syndyk Kasy oszczędności, do krajowego sądu lwowskiego, jako sądu handlowego, pozew o zwrot sumy 232.251 złr. 21 ct. Na sumę tę złożyły się dwie kwoty po 58.609 złr., które pp. Wolski i Odrzywolski zapłacili za Spółkę wydawniczą drukarni *Słowa Polskiego* i dwie kwoty po 57.516 złr., które dali redakcyi tego pisma. Wprawdzie pp. Wolski i Odrzywolski w marcu b. r. cały ów dług 232.251 złr. 21 ct. darowali Spółce wydawniczej, lecz stało się to dopiero w czasie, kiedy już ogłosili swoją niewypłacalność i na tej to podstawie wniesiony teraz przez Kasę oszczędności pozew domaga się unieważnienia owej darowizny i zwrotu całej sumy, wyekspensowanej przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego dla *Słowa Polskiego*.

Namiestnik hr. Piniński w tych dniach wraca z urlopu. Dziś ma przyjechać do Wiednia.

Zmarli. Jan Zajchowski, rodem z Przybówki pod Krosnem, sekretarz sądowy w Bośni, przeżywszy 42 lat, umarł dnia 9 września b. r. w Krakowie w szpitalu św. Łazarza. Charakter czysty, z żelazną wolą w ciężkiej pracy i niedostatku, dobijał się stanowiska, z którego tak wcześnie zabrała go śmierć nieubłagana. Ciężka zawodowa praca połączona z tęsknotą za krajem, podkopały zdrowie: straszna gruźlica zabrała go w sile wieku.

Ślub. W Stanisławowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Tadeusza Zajączkowskiego, adjunkta sądowego w Śniatynie, z p. Ireną Terlikowską, córką dyrektora gimnazyum.

Zatwierdzona ustawa. Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski Sejm krajowy projekt ustawy w sprawie udzielenia Radzie powiatowej w Czortkowie pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 20.000 złr.

Wiec delegatów Kas chorych zakończył się w sobotę we Lwowie. Uchwalono szereg rezolucyj w sprawie ubezpieczenia na starość i na wypadek bez robocia, wdów i sierot, oraz centralizacyę kas. Uchwalono utworzyć apteki komunalne we Lwowie i Krakowie.

Wypadek kolejowy. Onegdajszej nocy między Płuchowem a Zbarażem, skutkiem złego ustawienia zwrotnicy, zderzył się nocny pociąg osobowy ze Lwowa z pociągiem ciężarowym z Tarnopola. Obie maszyny zostały uszkodzone, jednak nieznacznie tylko, gdyż mogły dalej funkcyonować. Pociąg osobowy spóźnił się o 25 minut i odjechał do Tarnopola. Ksiądz Pastuszeńko ranny w głowę; 7 osób lekko rannych.

Za kradzież listu pieniężnego skazany został w Nowym Sączu posługacz pocztowy, 15-letni W. Bogaczyk, na 5 miesięcy więzienia.

Prezesem Rady powiatowej w Przemyślu wybrano ks. Adama Sapiehę, jego zastępcą zaś dra W. Czaykowskiego.

Pożar. W Stanisławowie onegdajszej nocy wybuchł pożar na Belwederze; zgorzały 4 domy.

W Jarosławiu otwarto wystawę I. galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu i królików. Otwarcia dokonał prezes Towarzystwa p. Wład. Bzowski.

Stanisławowscy Rusini domagają się gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Jak donosi *Kuryer Stanisławowski*, wnieśli oni do dyrekcyi gimnazyum i Rady szkolnej krajowej żądanie, aby dla ich dzieci w I klasie gimnazyalnej zaprowadzono ruski język wykładowy.

Ogólno-austryacki wiec przemysłowy otwarto w Wiedniu. Przybyło około 1500 delegatów, a z tych 800 ze wszystkich krajów koronnych. Na wiec przybyli także przedstawiciele ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych. Przedstawiciel ministerstwa handlu wyraził życzenie, aby powiodło się w sposób pomyślny załatwić bieżące kwestye z dziedziny przemysłu. Burmistrz dr. Lueger powitał delegatów z krajów koronnych.

Wiec wysłał deputacyę do hr. Thuna, który radził przemysłowcom wpłynąć na posłów, aby w parlamencie, zamiast bić w pulty, pracowali.

Pożar zniszczył w gminie Wisloed, w komitacie Veszprimskim, 46 zabudowań.

Żandarm zbrodniarzem. W Neudoerfl pod Wiener Neustadt żandarm Molnar w nocy z czwartku na piątek wszedł przez otwarte okno do pokoju, gdzie spał właściciel gospody Hug z żoną. Molnar zadał siekierą dwie rany śpiącemu Hugowi, poczem wymierzył cios w głowę gospodyni, ale chybił, gdyż ostrze siekiery lekko tylko drasnęło czoło śpiącej. Napadnięci mieli tyle przytomności umysłu, że wyskoczyli natychmiast z łóżek i rzucili się na zbrodniarza. Zraniony ciężko Hug, mimo, że odznacza się niepospolitą siłą, nie mógł nawet przy pomocy żony powalić na ziemię o wiele słabszego Molnara, który wydobył z kieszeni brzytwę i zadał Hugowi 17 ran, jego żonie zaś trzy. Wreszcie Hugowa wybiegła na podwórze, wołając o pomoc, a wtedy Molnar umknął przez okno. Wkrótce obudzeni sąsiedzi sprowadzili lekarza, który skonstatował, że rany Huga są ciężkie, ale nie muszą koniecznie sprowadzić śmierci. Gospodyni odniosła lekkie rany.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało ukończonych słuchaczów kursu geodetycznego w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu, elewami ewidenc. katastru podatku gruntowego: pp. Kolmana Jul. dla Mielca, Lewickiego Agenora dla Lwowa Malcharka Zygmunta dla Tarnopola, Mayera Karola dla Doliny, Spechta Ferdynanda dla Stanisławowa i Schmerelera Chaima dla Tarnowa; wreszcie przeniosło elewa ewidencyjnego, Sadowego Kazimierza, z okręgu pomiarowego Stanisławów II do okręgu pomiarowego Stanisławów I.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 13 września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

We czwartek 14 września: „Zaza“, sztuka w 5 aktach P. Simona i E. Bertona.

W piątek 15 września teatr zamknięty.

W sobotę 16 września: „Anonimy“, farsa w 3 aktach Mars'a i Desvalliers'a, tłom. z francuskiego (nowość).

Z kalendarza. W poniedziałek, 11 września: Prota i Jacka braci mm.; we wtorek, 12 września: *Zwycięstwo pod Wiedniem* i Waleryana; we środę, 13 września: Aureliusza biskupa.

Wschód słońca w poniedziałek, 11 września, o g. 5 m. 12, zachód o godz. 6 m. 1. Długość dnia g. 12 m. 49.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 10 września pochmurno, rano i wieczorem deszcz; termometr od +17,0° C spadł na +10,8° C. Barometr nisko, z małym ruchem.

Dnia 11 września o godzinie 7 rano stan barometru był 736,0 mm., termometru +9,0° C. Wiatr zachodni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 września. *(Telef.)* Na wiecu kas chorych wybrano wykonawczą komisyę powiecową, w skład której weszli p. p. Bezen, Kolbuszowski, Nacher, Zelaszkiewicz i Hudec. Komisyi tej przekazano jako dyrektywę zwołanie ponownego wiecu za dwa lata, jakotéż wydanie drukiem wszystkich uchwał wiecu, a nadto referatu dra Stembartha: „O leczeniu w Kasach chorych“.

Lwów, 11 września. *(Telef.)* Zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, odbyło się wczoraj przed południem w sali Domu robotniczego.

Poseł Kozakiewicz gwałtownie uderzał na rząd hr. Thuna.

Poseł Daszyński mówił o stosunku kraju do państwa. Podnosi, że w kraju panuje straszna niedola, i że Sejm nic nie robi dla robotników. Mowca sprzeciwia się wyodrębnieniu Galicyi, albowiem stałoby się to kosztem stronnictwa socyalistycznego.

Lwów, 11 września. *(Telefonem).* Do *Słowa Polskiego* donoszą z Warszawy: Komitet robotniczy wydał odezwę, w której podnosi, iż ostatni strejk się nie udał. Winą tego niedostateczne przygotowanie i brak solidarności, a także represalia rządu moskiewskiego.

Lwów, 11 września. *(Telefonem).* Przed sądem stanęła tu Marya Cnlikowa, oskarżona o usiłowane morderstwo 6-letniego dziecka swego, które zrzuciła z mostu przy ulicy Źródlanej. Popołudniu stawać będzie jako świadek owe 6-letnie dziecko. — Wyrok zapadnie wieczorem.

Lwów, 11 września. *(Telefonem.)* Tyfus poczyna na dobre panować w ulicy Kurkowej i Rzeźbiarskiej. Na 30 osób umarło dotąd 5.

Lwów, 11 września. *(Telefonem.)* Aptekarz tutejszy Karol Sklepiński został wybrany dyrektorem dla działu „Galicya wschodnia“ austryackiego Towarzystwa aptekarskiego.

Lwów, 11 września. *(Telefonem.)* Za morderstwo włościanin Fedko Porochnawec został na śmierć skazany przed tutejszym sądem przysięgłych.

Nowy Sącz, 11 września. Józef Kwoka za zabójstwo Józefa Poręby skazany na 5 miesięcy więzienia.

Stanisławów, 11 września. W Ottynii na dworcu kolejowym lokomotywa najechała na szereg wozów wczoraj wieczorem. Lokomotywa i jeden wagon uszkodzony. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Stanisławów, 11 września. Śledztwo w sprawie nadużyć w Kasie chorych postępuje szybko. Przesłuchano komisarza Sękowskiego, sędziego Barnatowicza i lekarza dr Barala.

Lwów, 11-go września. *Przegląd* donosi, że przeciw znanemu rozporządzeniu urzędu metropolitalnego o przyjmowaniu podań w języku polskim przez urzędy parafialne grecko-katolickie, Soborczyk dekanacki w Chodorowie uchwalił założyć protest i wysłać deputacyę do metropolity ks. Kuiłowskiego. Podobno i same dekanaty takie samo zająć mają stanowisko.

Praga, 11 września. Wczoraj odbył się tutaj pod gołem niebem wielki wiec ludowy, z udziałem 3000 ludzi. Przemawiali: Edward Gregr i dr. Baxa. Obaj żądali wyższego wymiaru praw dla ludu czeskiego. Ulewny deszcz rozpędził wiecowników.

Leibnitz, 11 września. Wolf przemawiał na tutejszem zgromadzeniu ludowem. Powiedział, że Niemcy przeszkodzą wyborom do delegacyi, choćby życie narazić przyszło. Domagał się zniesienia rozporządzeń językowych i uznania w drodze ustawowej języka niemieckiego za państwowy.

Londyn, 11 września. Według telegramu z Nowego Jorku wszystkie wojska indyjskie zmobilizowane były. Około 10.000 wojska tego odejdzie do południowej Afryki.

Oporto, 11 września. Trzy osoby, chore na dżumę, które były leczone surowicą z instytutu Pasteura, znajdują się na drodze odzyskania zdrowia.

Narady nad sytuacyą.

Wiedeń, 11 września. Koło polskie będzie zwołane w początkach października. Prezes Jaworski konferuje obecnie z prezydentem ministrów hr. Thunem. Inni członkowie polskiej komisyi parlamentarnej są nieobecni.

W ostatnich dniach odbyły się liczne konferencye między hr. Thunem a mężami zaufania większości, przyczem Thun podał do ich wiadomości środki, ktorych rząd zamierza chwycić się dla ożywienia parlamentu. Nie da się jednak na razie stwierdzić, czy te środki będą istotnie użyte i z jakim skutkiem.

Wiedeń, 11 września. W gmachu parlamentu odbyły się wczoraj rokowania pomiędzy prezydentem Izby dr. Fuchsem a prezesem Koła polskiego Jaworskim, oraz pomiędzy Jaworskim a prezesem czeskiego klubu większej własności bar. Palffym.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie klubu katolickiego stronnictwa ludowego odbyło się istotnie o godzinie 11 przed południem w gmachu parlamentu przy udziale ministra skarbu Dipauli'ego i wszystkich członków stronnictwa, aż do Zallingera i Hoelzla. Udało się Karlona skłonić do cofnięcia zgłoszonego już urzędownie złożenia mandatu. Potem nastąpiła rozprawa nad polityczną sytuacyą. Wszyscy mowcy podnosili, że obecnym stosunkom musi się raz kres położyć. Ostatni już czas w jakikolwiek sposób dojść do pokoju. Dipauli wziął również udział w rozprawie i wskazał na to, że katolickie stronnictwo ludowe będzie powołane do dania inicyatywy ku pogodzeniu się zwaśnionych żywiołów.

Wiedeń, 11 września. *(Telef.)* Przewodniczący katolickiej partyi ludowej dr. Kathrein został przez cesarza przyjęty na posłuchaniu. Z Kathreinem, tak, jak przedtem z Chlumeckym, rozmawiał cesarz o sytuacyi. Po posłuchaniu odjechał dr. Kathrein do Hall.

Wiedeń, 11 września. *(Telef.)* Na zebraniu członków katolickiej partyi ludowej podniesiono konieczność uporządkowania parlamentarnych stosunków. Katolicka partya ludowa ma wziąć w ręce akcyę w sprawie ułożenia stosunków między Czechami a Niemcami. Jest to naturalnie tylko dowolna kombinacya. W każdym razie zaznaczyć wypada, że we wszystkich obozach żywo odczuwają konieczność pokoju i sanacyi stosunków parlamentarnych.

Wiedeń, 11 września. *(Telefonem.)* Na zebraniu członków katolickiej partyi ludowej starano się wykazać, że rozporządzenia językowe hr. Badeniego wywołały zatargi narodowościowe i podniesiono konieczność załatwienia kwestyi językowej w drodze ustawodawczej. Wypowiedziano zdanie, że przy współdziałaniu umiarkowańszych żywiołów stronnictw prawicy i lewicy należy dążyć do uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Wytknięto rządowi jego nieczynność, z jaką pozostawał wobec różnych wypadków i zatargów narodowościowych. Upoważniono dra Kathreina do przedłożenia rządowi postulatów partyi.

Dr. Kathrein istotnie z hr. Thunem konferował.

Wiedeń, 11 września. *(Telefonem.)* Węgierski minister dworu Szechenyi przybył do Wiednia.

Minister skarbu Kaicl konferował wczoraj z hr. Thunem. Ministrowie Dipauli i Jędrzejowicz odbyli konferencyę z Kaiclem.

Węgierski premier Koloman Szell przybył do Wiednia.

Wszyscy prezesowie klubów prawicy są obecni w Wiedniu.

Namiestnik Styryi hr. Clary przybył do Wiednia.

Proces w Belgradzie.

Belgrad, 11 września. W procesie o zamach na króla Milana zeznawali po Knezewiczu oskarżeni Nikolicz i Pasicz.

Belgrad, 11 września. W trzecim dniu rozprawy, przed rozpoczęciem posiedzenia prezydent prosił sprawozdawców dziennikarskich, ażeby o przebiegu procesu informowali objektywnie swoje pisma, w przeciwnym razie musiałby im zamknąć wstęp do sali rozpraw.

Bruksela, 11-go września. *Indépendanc Belge* ogłasza list królowej Natalii do króla Aleksandra. W liście tym królowa stwierdza, że od dwóch lat nie udzielała żadnych rad synowi, wiedząc, że nie skutkowałyby wcale. Ale w tym rozstrzygającym momencie uważa za swój obowiązek przestrzedz króla przed dalszem kroczeniem po obranej drodze. Jeżeli się Aleksander nie uwolni od złowrogiego wpływu Milana, to wcześniej czy później przypłaci to utratą tronu.

Car i książę bułgarski.

Petersburg, 11 września. Krążą tu pogłoski, że car Mikołaj ma się spotkać w Darmsztadzie z księciem Ferdynandem bułgarskim, i że omawianym jest projekt małżeństwa księcia bułgarskiego z jedną z rosyjskich wielkich księżniczek.

Po skazaniu Dreyfusa.

Paryż, 11 września. *Liberté* donosi, że w dniu 14 października, kiedy minie pięć lat od uwięzienia Dreyfusa, Dreyfus będzie ułaskawiony.

Petite Républ. zapewnia, że dzienniki angielskie ogłoszą *facsimilia* wszystkich dokumentów wymienionych w *bordereau*.

Paryż, 11 września. Za pomocą balonu wysłał Guerin manifest do antysemitów, podnosząc, że sąd tak małą wymierzył karę Dreyfusowi, a towarzyszy jego (Guerina) skazał na śmierć głodową, odciąwszy ich kontakt ze światem zewnętrznym.

Paryż, 11 września. *Libre Parole* donosi, że liga antysemitów powzięła bardzo poważne postanowienia.

Rekurs Dreyfusa.

Rennes, 11 września. Dreyfus, podpisując rewizyę, powiedział: „Nie sądzę, aby to coś pomogło, ale muszę to uczynić“.

Rennes, 11 września. Dreyfus wprawdzie podpisał podanie o rewizyę, a Labori pisze memorandum, ale nie wiadomo jeszcze czy rewizya będzie wniesioną.

Demange nie należy już do obrony; pozostał tylko Labori.

Jeżeli Dreyfus będzie ułaskawiony, to natychmiast wyjedzie zagranicę, i cała sprawa upadnie.

Paryż, 11 września. W razie wniesienia rekursu ze strony Dreyfusa, postępowanie sądowe będzie następujące: akta procesu odesłane będą natychmiast do Paryża do wojskowego sądu rewizyjnego. Sąd rewizyjny zamianuje sprawozdawcę i przekaże mu akta. Sprawozdawca ułoży obszerny referat, który oddany będzie do zaopiniowania wybranej w tym celu komisyi, a następnie sąd rewizyjny decyduje, jako ostatnia instancya. Jeżeliby sąd rewizyjny zniósł wyrok, sprawa musiałaby być oddaną nowemu sądowi wojennemu.

Z drugiej strony zaznaczają opinię, że właściwą instancyą apelacyjną powinienby być trybunał kasacyjny a nie wojskowy sąd rewizyjny. W każdym razie ministrowi sprawiedliwości przysługuje prawo, nawet po zatwierdzeniu wyroku przez wojskową instancyę rewizyjną, wdrożyć postępowanie rewizyjne trybunału kasacyjnego.

Ewentualność powtórnej kasacyi.

Paryż, 11 września. Prawnicy wyrażają przekonanie, że jeżeli istotnie dzienniki angielskie (prawdopodobnie *Times*) ogłoszą *facsimilia* dokumentów, wymienionych w *bordereau*, a zdradzających pismo Esterhazego, to wytworzy się nowy fakt *(fait nouveau)*, dający według ustawy dostateczną podstawę do wdrożenia po raz drugi postępowania rewizyjnego przed trybunałem kasasyjnym, ewentualnie skasowania wyroku sądu wojennego w Rennes.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 11 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	05
„ „ srebrna	99	95
4% renta austryacka złota	118	-
4% „ „ koronowa	100	30
4% „ węgierska złota	117	50
4% „ „ koronowa	95	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	903	—
„ kredytowe	372	75
Londyn	120	57½
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	58
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	60	30
Akcye Anglobanku	151	50
„ Unionbanku	307	50
„ Bankverein	273	-
„ Laenderbanku	237	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	285	5
„ „ Południowej	72	50
„ „ Elbetb. l	255	5
„ „ Nordbahn	3200	-
„ „ Staatsbahn	345	15
„ „ Alpine	281	60
„ Tureckie Tabaczne	138	10
Ruble	127	25

Berlin, 11 września 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	05
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	92	75
Akcye kredytowe austryackie	236	62
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 11 września 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	50
Żyto na jesień	6	83
Owies na jesień	5	42
Kukurudza	5	37

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 9 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-ta frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. ńieck.	96	75	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letn.	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	50	94	10
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galic. pańsk. obligacye propinac.	97	—	98	—
5% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	50	96	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	75	93	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]	75	102	75
4½% „	100	25	101	25
4% Obligacye poż. ...	[illegible]	—	98	—
IV. Losy				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	50
„ kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	256	—	258	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.